



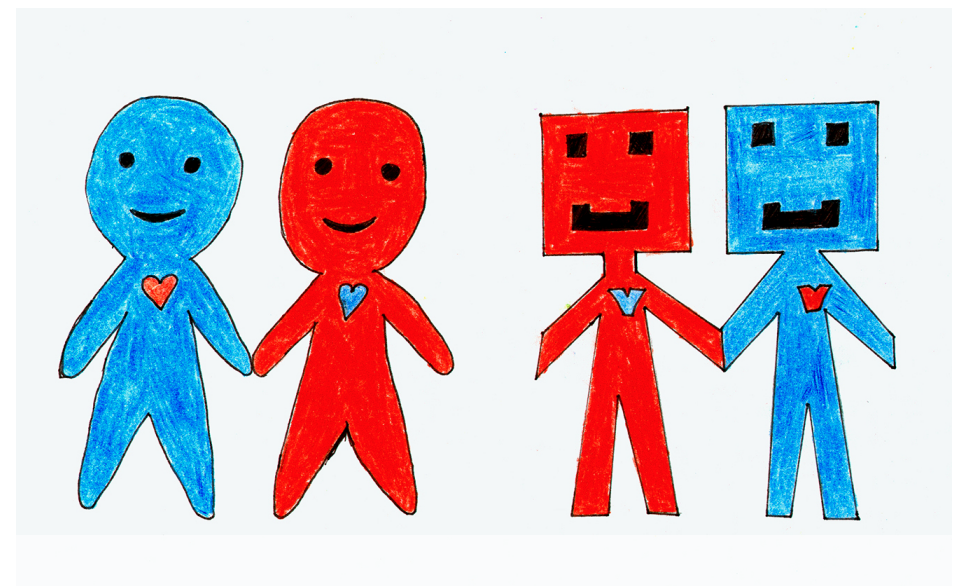


### *Zaledwie kilka chwil temu*

14 lutego obchodziliśmy święto zakochanych. Każdy z nas inaczej świętuje ten dzień, o czym świadczą rozmowy, które miałam okazję przeprowadzić z parą zakochanych oraz z singielką. Walentynki dla ludzi zakochanych nie były aż tak ważne, gdy nie byli w związku. W tym dniu mogą się do siebie zbliżyć, pokazać uczucia, obdarować się prezentami. Po prostu robią coś szczególnego dla tej osoby i spędzają ten czas wyjątkowo, np. przy romantycznej kolacji z winem. Co im dają waleńtynki? Potwierdzają ich uczucia, bardziej czują, że są w związku. Mogą sobie przebaczyć i odbudować to, co zepsułe. W tym dniu nie są sami. Uważają, że waleńtynki każdy spędza na swój sposób. Jak ułoży ten dzień, tak go przeżyje. Co zakochani myślą o tym, dlaczego inni obchodzą to święto? Jest ono samo w sobie przyjemnością i podtrzymują w ten sposób tradycję.

Inny pogląd i postrzegania tego święta mają single. Singielka, z którą rozmawiałam, twierdzi, że waleńtynki są bez sensu. Uważa, że jeżeli ktoś się kocha, to ma waleńtynki codziennie. Spędza ona czas z przyjaciółmi. Walentynki dają jej smutek, a zmieniłaby w tym dniu wymuszone dawanie prezentów. Dlaczego inni obchodzą to święto? " Bo jest umowne, wypada razem w tym dniu spędzić czas".

Jak widać, inni ludzie, inne myśli. Życzę wszystkim singlom zakochania, aby mogli spędzić ten czas mile, przyjemnie i co najważniejsze, wyjątkowo z zakochanym, żeby nadal obdarzali się miłością.



## PAŁACOWE MENU

Ostatnio na zajęciach w pracowni fotograficznej spytałam panią Ewę Wieliczko o ofertę dla ludzi zainteresowanych właśnie fotografią. Dowiedziałam się mnóstwo ciekawych rzeczy, o których nie miałam pojęcia. Pracownia fotograficzna ma długą tradycję. Istnieje, odkąd powstał Pałac, tzn. od 1967 roku. Jej oferta skierowana jest do młodzieży od jedenastego roku życia. Na zajęciach zajmujemy się poznawaniem fotografii - w szerokim tego słowa znaczeniu, czyli nauką patrzenia, komponowania obrazu fotograficznego, doskonaleniem umiejętności rejestrowania, postrzegania ciekawych rzeczy, wydarzeń otaczającego nas świata, kształtowaniem wrażliwości na piękno, na przyrodę. Można również poznać fotografię tradycyjną, srebrną, czyli naukę wywoływania negatywów, odbitek (własnoręcznie, pod powiększalnikiem i w ciemni) i fotografię cyfrową, w której doskonalimy obróbkę komputerową zdjęć. Pracownia fotograficzna ma na swoim koncie mnóstwo sukcesów. Z pewnością jednym z nich są liczni laureaci przeróżnych konkursów wojewódzkich, ogólnopolskich, a nawet międzynarodowych. Przez 11 lat mamy ciągle laureatów konkursu "Muzealne Spotkania". Sukcesem jest też to, że wychowankowie pracowni zostali operatorami filmowymi, inni wykorzystują wiedzę nabytą na zajęciach w swojej pracy zawodowej, a nawet zostają zawodowymi fotografami. Ja również uczestniczę w tych zajęciach i mogę powiedzieć, że są odpowiednie dla każdego, kto lubi robić zdjęcia i sprawia mu to radość. Można tu poznać ciekawych ludzi, z którymi łączy nas wyjątkowa pasja. Wybrałam te zajęcia, ponieważ interesuję się fotografią i w przyszłości chciałabym coś w tym kierunku robić.

**Julia**

9 lutego 2016 roku w pałacowej galerii pani dyrektor Iwona Łazicka-Pawlak powitała zebranych na pierwszej indywidualnej wystawie Agaty Rzeszotarskiej. Kim jest Agata? Ona sama mówi o sobie tak:  
- Mam 18 lat, uczę się w I Liceum Ogólnokształcącym w Olsztynie i jestem tegoroczną maturzystką.

Cztery lata temu zaczęłam uczęszczać na moje pierwsze zajęcia w Pałacu Młodzieży, na rysunek w pracowni pani Grażyny Steranko. Obecnie uczę się także w pracowniach pani Anny Markiewicz, pana Dawida Gołębiowskiego oraz pana Bartosza Ordelewskiego. Mam nadzieję, że nauka w Pałacu Młodzieży pomoże mi zdać egzaminy na wymarzone studia (Wzornictwo Przemysłowe na Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku). Rysunek i malarstwo to moje największe pasje i im poświęcam najwięcej czasu. W wolnych chwilach gotuję, słucham ulubionej muzyki i uprawiam fitness.

Agata jest zdecydowanie zbyt skromna. Zapomniała bowiem dodać, że ma niezwykle talent, co udowadniają prace prezentowane w czasie wernisażu. Gdyby jednak ktoś miał jeszcze wątpliwości, to wystarczy popatrzeć na reakcję zgromadzonych gości. Pochwał nie szczędzili Agacie także opiekujący się nią nauczyciele Pałacu. Jej mistrzowie podkreślali, że Agatę cechuje nie tylko talent, ale i niezwykła wręcz pracowitość, wyjątkowa wrażliwość i kultura osobista. Padły stwierdzenia, że szkoda Agaty talent zmarnować na kierunku tak mało artystycznym jak wzornictwo przemysłowe, ale pani dyrektor pocieszyła zebranych nadzieją, że dzięki Agacie piękno przeniesie się na nasze życie codzienne.

Żałujcie, że Was tam nie było. Ale nie wszystko stracone, bo przecież prace Agaty pogoszczą w galerii przez jakiś czas.

Katarzyna Gagacka

## MŁODZI POLECAJĄ

### MŁODZI W KINIE

Ostatnimi czasy coraz więcej mówi się o polskich filmach. W 2014 roku „Ida” zdobyła Oscara, teraz w Ameryce „Moje córki krowy” zbierają laury, a niezliczeni fani przygód Geralta z nadzieją wyczekują 2017 roku, a raczej wychodzącego wtedy filmu „Wiedźmin” w reżyserii Bagińskiego. Jednak ja od dawna najbardziej czekałam na film „Bogowie”. Opisana tam historia od pierwszych scen intryguje i nie pozwala odsunąć się od ekranu. Przedstawiona jest niesamowicie autentycznie, pozbawiono ją jakiegokolwiek przekolorowania. Motywuje do podążania do celu, obrazując jednak niezliczone przeszkody. Ujmując to krócej, jest to film na najbardziej sztampowy temat – mówi o spełnianiu marzeń, a jednak jakimś cudem wyzbył się banału, serwowanego nam na co dzień przez media. Od strony technicznej prezentuje się bardzo dobrze. Warsztat aktorski niewiele pozostawia do życzenia, nawet mimo faktu, że oprócz Zbigniewa Religi granego przez Tomasza Kota, żadna postać niespecjalnie się wyróżniała. Trudno się jednak temu dziwić – to historia opowiadająca o mężczyźnie i dręczących go demonach. Warto też wspomnieć o świetnym udźwiękowieniu filmu. Muzyka idealnie wręcz wpisuje nie tylko się w intensywne, ale i luźniejsze chwile. Nie jestem, prawdę mówiąc, koneserem polskiego kina. Nieczęsto oglądam to, co wywodzi się z naszego kraju. Jednak dawno nie widziałam równie dobitnego i, co tu dużo mówić, dobrego filmu.

Nikoła

### MŁODZI CZYTAJĄ

Gdyby ktoś mnie spytał o najlepszy romans z wampirami w roli głównej, kiedyś bym się zawahała. Jest przecież tyle książek na ten temat, a niewiele można w ogóle nazwać dobrymi. Ale po „Krwio pijcach” autorstwa Christophera Moore’a wskazanie jej nie stanowi już problemu. I to nie tylko z uwagi na czysto parodystyczny charakter utworu. Nie tylko dlatego, że kilkakrotnie popłakałam się ze śmiechu w trakcie lektury. Głównie dlatego, że wybierając ze stereotypowego wampira, Moore stworzył naturalnych i prawdziwych bohaterów, którzy chwytają za serce. Perypetie głównych bohaterów, Jody i Tommy’ego, od problemów w związku, po zabójstwa, w które ktoś ich wrabia, śledzi się z zaciekawieniem. Jest to interesująca historia, okraszona postaciami z barwną przeszłością i charakterem. Dodatkowo Moore umiejętnie operuje i bawi się językiem, okraszając dialogi pomniejszych mrugnięciami do czytelnika. Grzechem byłoby nie polecić tej książki zarówno początkującym, jak i weteranom gatunku. Nawet jeśli ktoś nie przepada za tematem wampiryzmu, jestem pewna, że przy tej książce będzie się dobrze bawił.

Nikoła



## MUZYKA ŁĄCZY LUDZI

Z muzyką styczność w swoim życiu ma każdy z nas. Jest to na pewno nieobca nam dziedzina. Duża grupa ludzi, zwłaszcza młodych ( chociaż nie tylko ), w pewnym sensie żyje nią. No właśnie, przeważni młodzi, lecz nie tylko. Ile razy możemy posłuchać muzyki z babcią lub pójść z nią na koncert? Takich możliwości jest bardzo mało, prawie nie ma. Zazwyczaj młodzi ludzie słuchają płyt z grupką znajomych lub sami, bawią się z przyjaciółmi na koncertach, klubowych imprezach. Część z nas traktuje tę bardzo popularną w dzisiejszych czasach formę sztuki bardzo serio. Muzyka rozrywkowa jest często poważnie traktowana, ludzie ją tworzą, żyją dla niej i dzięki niej. A co z tą muzyką z wyższej półki? W większości przypadków jest ona słuchana przez elitę, choć kiedyś ludzie się przy niej bawili jak my obecnie przy zespole Happy Sad. Teraz puszczanie Bacha na młodzieżowym spotkaniu to często po prostu „obciach”. Wujkowie i dziadkowie kiedyś mogli wspólnie pobawić się przy muzyce, bo przypadła do gustów obu grupom wiekowym. A teraz? Od czasów Elvisa Presleya, kiedy powstała nowa grupa wiekowa, tzw. „młodzież”, dwie grupy wiekowe oddaliły się od siebie. Nie tylko różne grupy wiekowe potrafi rozdzielić muzyka, ale i rówieśników. Puszczam metalikę, moja siostra pop, który oczywiście musi lecieć głośniej, gdyż jest z jakiegoś powodu „ważniejszy”. Mama chce posłuchać muzyki filmowej, babcia opery i jak mamy tu mówić, że muzyka łączy ludzi? Teraz młodość stała się czymś „fajnym”. Ludzie nigdy nie chcieli się starzeć, ale teraz mają większe możliwości, by zamaskować uciekające lata i podążać za młodzieżową subkulturą. Siedemdziesięciolatek może poczuć się młody i słuchać młodzieżowych „kawałków”. Czy to jest dobrze, czy świat zmierza we właściwym kierunku? No chyba nie za bardzo, gdyż kultura wysoka może stracić na swojej wartości. Muzyki poważnej będą słuchać ci, co ją najlepiej rozumieją, ale czy to dobrze? Czy nie zniknie grono jej odbiorców? Przestaniemy chodzić do teatrów, oglądać sztuki

**Za czas niedługi nie będzie odbiorców, nie będzie sensu tworzyć czegoś innego niż serial telewizyjny. Prawdziwe aktorstwo zniknie (już powoli zanika). Będziemy oglądali tylko modelki w reality show. Operę spotka pewnie to samo, bo ludzie przestaną oglądać spektakle operowej. Nie będziemy mieli gdzie tej ambitniejszej sztuki oglądać. Do czynienia ze sztuką wyższą będą mieli tylko ci, co ją tworzą, a będą to robili zamknięci w czterech ścianach, taki czarny scenariusz może nas spotkać. Chociaż może to nie prawda, jest nadzieja, że nie jest aż tak źle. Nie tak mało młodych ludzi interesuje się muzyką z wyższej półki, a jak to robi to potrafi zachęcić do tego innych, często osoby ze swojej rodziny, dzieli się z nią swoimi wrażeniami, spostrzeżeniami, co jest bardzo ważne, bo przecież w normalnym dniu mamy często tak mało czasu na zwykłą rozmowę.**

**A może w ogóle nie jest aż tak źle? Może to dobrze, że oprócz typowych instrumentów z duszą, nasze ucho może usłyszeć coś, co powstało dzięki elektronice. Osoba starsza ma szansę się rozwinąć, młoda obcować z możliwościami nowych technologii, czegoś, z czymś spotyka się niemal codziennie, a oprócz tego ma szansę poznać zupełnie inny świat np. teatr muzyczny, operę). Na marginesie to obecnie w teatrach muzycznych jest pokazywana w większości muzyka współczesna, często w podobnym stylu, jaką słyszymy w radiu, a takie miejsca są często odwiedzane przez drugie, a nawet trzecie pokolenie. I jeśli, na początku nasza babcia nie jest zachwycona, że musi dany spektakl oglądać, to i tak na niego pójdzie, bo czego się dla kochanego wnuka nie robi, a później okazuje się, że było nie źle. Mogła spędzić miło czas z bliską jej osobą, a później porozmawiać z nią o wrażeniach. Po za tym tworzą się kultury, grupy, które dzielą się swoją miłością, do danego wykonawcy, zespołu, często są jak rodzina. Dotyczy to każdej dziedziny muzyki. Często dana grupa ma określoną kulturę, sposób zachowania.**

**Rap, wykształcił własny język, slang, charakterystyczny i zrozumiały tylko dla tych, którzy go słuchają. Przecież ile ludzi poznaje się na koncertach, zaprzyjaźnia, bo słucha tego samego typu muzyki. Wszystko, każdy rodzaj ma swoich odbiorców, którzy są ze sobą jakoś połączeni.**

**Muzyka łączy ludzi i ja na pewno pod tym stwierdzeniem się podpisuję. Nie zawsze nasze gusty są dokładnie takie, jakie ma nasza rodzina w której się wychowujemy, ale dzięki niej, możemy zyskać ludzi nam nie dalszych od rodziny, często lepiej nas rozumiejących. Dzięki muzyce, możemy się tak łatwo z nimi dogadać i to jest nie zwykłe.**

**Natalia**





## PROSTE PYTANIA I TRUDNE ODPOWIEDZI

**Gdyby nie było szkoły...**

**Nauka, rozwój osobisty człowieka, zdobywanie wielu informacji. O to rola naszego mózgu. Jak powiedział Arystoteles: „tabula rasa” , czyli rodzimy się bez żadnej wiedzy, jednak z wiekiem ją zdobywamy, jest ona nam potrzebna. Człowiek chce zapisywać tę swoją czystą kartę, z jaką się rodzi. Chce pogłębiać swoją wiedzę, tworzyć coraz to nowe połączenia wśród komórek glejowych mózgu. Zaraz po urodzeniu głowa człowieka jest pusta, to z czasem „zapychamy” doświadczeniami nasz mózg. Po śmierci Alberta Einsteina naukowcy zbadali, że miał on znacznie więcej szarych komórek niż przeciętny szary człowiek. Jest tak dlatego, że dużą część swojego życia poświęcił na naukę, pogłębianie wiedzy, choć nieraz się słyszy, że jego oceny wzorowe nie były. Faktycznie, może nie uczył się wzorowo, ale to nie dlatego, że był głupi, ale dlatego, że interesowała go tylko jedna dziedzina, na której się skupił. Wcześniej określił swój cel i trzymał się go. Już od najmłodszych lat szedł drogą w określonym kierunku, dzięki temu wiedział, w czym jest dobry. Wiedział też, jak się zabrać do wielu rzeczy z dziedziny różnych nauk, wiedział, że się rzadko myli. Często odstępował od tego, co kazali mu nauczyciele. Nie uczył się na klasówkę, tylko pracował nad tym, by coś odkryć, sprawdzić coś, czego jeszcze nikt nie zdążył wyjaśnić. Jak jest dzisiaj w szkołach i jak było za jego czasów? Może to i fakt, że i w XIX, i w XXI w. tacy ludzie nie przechodzili do następnej klasy, gdyż niby nie opanowali całego materiału z innych przedmiotów, czy z pozoru tego, jakim się specjalizowali, gdyż akurat w danym okresie ogarnęli tylko tę dziedzinę, jaka im była potrzebna. W szkole nie da się sprawdzić, co naprawdę uczeń umie, czy jest zdolny, czy nie. Wszyscy są wrzuceni do jednego worka, często niesłyszalni, ich poglądy na pewne sprawy często nikt nie poznał, nie usłyszał. Albo się**



**boją, albo się wstydzą, albo po prostu nie chcą ujawnić swojej opinii na jakiś temat i może to być spowodowane różnymi czynnikami. Mówią, że w szkołach odpytują, co niby tylko stresuje, jednak z drugiej strony to właśnie podczas odpowiedzi ustnej nauczyciel może poświęcić chociaż trochę czasu uczniowi, będąc skoncentrowanym na jego osobie. Z kolei kiedy weźmie do odpowiedzi ucznia, który z natury jest pilny, dobrze się uczy, ale akurat tego jednego dnia nie będzie umiał, może to zniechęcić do przedmiotu albo wręcz przeciwnie, zmotywować do większej systematyczności. Jednak nie w każdym kraju jest takie samo podejście do edukacji. W Anglii dzieci są nauczane w zupełnie inny sposób, nikt ich tam nie stresuje, nie ma odpowiedzi ustnych przy tablicy, jest zupełnie inna relacja uczeń-nauczyciel. Mówi to każdy, kto się uczy tam w szkole, gdy jest na stypendium albo wymianie. Jest też wiele krajów, gdzie dostęp do edukacji pozostawia wiele do życzenia ( niby jest, ale ludzie wolą, by dziecko nie uczyło się, ale pracowało), albo nie ma go wcale. Najmłodsza noblistka Malali Yousufazi, która chcąc się uczyć, sama została postrzelona i doznała wielu krzywd, w jednym z wywiadów powiedziała, że po przeniesieniu jej do szkoły w Wielkiej Brytanii, gdzie edukacja stoi na wysokim poziomie, jej uwagę zwróciło to, jak małą wagę przykładają uczniowie uczący się w tamtych szkołach. Nie doceniają tego, co mają. Ona pochodzi z Pakistanu, z miejsca, gdzie nie ma tak bezpośredniego dostępu do edukacji jak w Europie. Tu, gdzie uczy się obecnie, często nawet dobrzy uczniowie narzekają na to, że muszą chodzić do szkoły. Takie zjawisko na pewno nie jest nam obce. Gdzie nie ma edukacji, ludzie nie zdobywają wiedzy, nie czytają, nie kształcą się, powstaje bardzo dużo problemów, ludzie dziczeją, gdyż nie rozwinęli się za bardzo, w ich mózgu nie powstało zbyt wiele wiązań, komórek.**

Jednak ile osób chce się uczyć, ma do tego dostęp, możliwości, a jednak tego nie robi? Dlaczego? Mówią, że w szkole jesteśmy najsilniej poddawani socjalizacji, ale niestety nie zawsze. Często właśnie w niej jesteśmy poddawani przemocy psychicznej, fizycznej, doznajemy rozczarowań, bólu. Mówią, że to ma nas nauczyć życia, przygotować do funkcjonowania w społeczeństwie, nauczyć empatii, ale czy na pewno mają rację? Czy mam przez to rozumieć, że życie składa się z samych rozczarowań i bólów, wszystkiego co najgorsze? Nie powiedziałabym. Wiele razy się słyszy, że niektórzy źle wspominają szkołę, nie tylko pod względami towarzyskimi, ale chociażby pod względem traktowania ich źle przez nauczycieli. Niedocenianie, często naprawdę zdolnych osób, które dziś zajmują wysokie stanowiska, ale nie są szczęśliwe, czują niechęć do innych, mają uraz właśnie ze szkoły, co powoduje, że utratę wiary w swoje możliwości. Nauka jest potrzebna, ale nauka sama w sobie. Gdybyśmy uczyli się w domu, a raz w semestrze pisali sprawdziany, to byłoby znacznie lepiej. Przecież wiele osób zabiło się właśnie przez przemoc w szkole? Rodzice wysyłają dziecko do szkoły, chcą, by się uczyło, zdobyło dobry zawód, było kimś, a ono zabija nadzieje rodziców przez inne dziecko, które przyszło do szkoły z tym samym zamierzeniem swoich opiekunów, ale swoim zachowaniem spowodowało śmierć drugiej osoby. I wcale nie musi być tak, że to, które przeżywa, jest lepsze, mądrzejsze. Zabić mógł się ten, który miał szersze horyzonty, był lepiej wykształcony, inteligentniejszy, ale miał słabszą psychikę. Właśnie straciliśmy ważną dla społeczeństwa istotę przez cudowną szkołę. Gdybyśmy tak siedzieli w domach, ale mieli obowiązek z niego wychodzić, chociażby na podwórko, by poznać rówieśników, też byśmy byli poddani socjalizacji nawet większej, gdyż widzielibyśmy się z nimi codziennie. Oprócz tego sami musielibyśmy rozplanować sobie czas, co uczyłoby nas samodzielności. Mielibyśmy czas na więcej rzeczy, na które nie mamy teraz, a pozwoliłyby nam się one lepiej rozwinąć, jak czytanie książki, czy chociażby gra w szachy, na co mamy mało czasu. Lepiej by się żyło, więcej by nas było, mniej samobójstw i przemocy. Świat nie byłby taki brutalny, każdy sam by



## **„Dlaczego chodzimy do szkoły?”**

**Na początku chciałbym się przyznać, że nie wiem, kto wymyślił szkołę, począwszy od systemu edukacyjnego, aż po szatnię od „wuefu”, aczkolwiek domyślam się, że musiał to być bardzo mądry człowiek. Młodzież nieustannie zadaje nieznośne pytania - ni mniej, ni więcej tylko: „Dlaczego chodzimy do szkoły?” , „Po co nam to?” , „Czemu mamy się uczyć”? Wydaje się to prostym pytaniem, niemniej jednak trzeba się chwilę nad nim zastanowić. Po pierwsze - trzeba sobie uświadomić, po co w ogóle jest ta szkoła. Po drugie - musimy nabrać chęci i zapału do pracy, bez tego ani rusz do szkoły! Kolejnym naszym zadaniem jest zadbanie o to, żeby już na początku „wyjść z uśmiechem” na twarzy, podać kolegom/koleżankom dłoń na przywitanie, powiedzieć coś miłego, wtedy będziemy mieli pewność, że inni nas zapamiętają, pomogą. A zatem, dlaczego chodzimy do szkoły? Formalnie, jest to nasz obowiązek, ale również nasze prawo. Wiele osób nie docenia tego prawa, lekceważy obowiązki szkolne, wagaruje, itd. Ponadto, jeśli chcemy dobrze żyć w przyszłości, musimy się uczyć, nikt za nas tego nie robi, **TO MY JESTEŚMY ODPOWIEDZIALNI ZA SWOJĄ EDUKACJĘ**, rodzice mogą jedynie coś doradzić, dodatkowo kształcić, np. przez korepetycje. Szkoła to także szukanie nowych przyjaciół, pasji, zainteresowań, nowych wyzwań stawianych nam co krok przez los. Skąd wiesz? Może będziesz odnosił sukcesy w sporcie, czy też założysz dobrze prosperującą firmę razem z kolegą „z ławki?” Szkoła to nauka. Nauka o życiu, abyśmy poradzili sobie w różnych sytuacjach życiowych**

---

## JĘZYKOWY GALIMATIAS

*W każdym bądź razie, poszedłem w lato do sklepu kupować lody. Wiele się mówi o poprawności językowej. Jedni błędy skrzętnie popełniają, inni - równie pełni zapału - zaraz je wytykają. Ci pierwsi rzadko jakkolwiek to argumentują – w końcu z reguły wynika to z lenistwa. Co niektórzy próbują się jednak tłumaczyć, a wtedy najczęściej pojawiającym się wyjaśnieniem jest stale ewoluujący język. W końcu „kilkaset lat temu mówiono zupełnie inaczej”, jak uparcie twierdzą. Ale czy to tylko zwykła wymówka, czy coś, nad czym lingwiści rzeczywiście powinni się zastanowić?*

*Szczerze mówiąc, dla mnie odpowiedź zawsze była oczywista. W końcu nasz język zmienia się powoli, nie dlatego, że ktoś stwierdził, że „a mu tak wygodniej”, a z uwagi na powszechnie występującą formę, na którą przestaje się zwracać uwagę. Bardzo widoczne jest to na powszechnych spolszczeniach. Ketchup może już być keczupem, jeansy džinsami a mail mejlem. Oczywiście, odnosimy się do nich sceptycznie, ale jak wyglądałby nasz język, gdybyśmy wszystkie spolszczenia zostawiali takimi, jakimi są? Choć nie do końca zdajemy sobie z tego sprawę, wiele słów, zdawałoby się, zupełnie polskich, wywodzi się z innych języków. Przecież mecz i butik nie wywodzą się z języka polskiego, a nikt już nie napisze „oglądać match” lub „iść do boutique”.*

*Tyle że błędy są... no cóż, błędami. Nawet jeśli się przyjmą, to dlatego, że niesamowicie się upowszechnią, na co obecnie nic nie wskazuje. Większość zmian w naszym języku powstaje obecnie właśnie ze słów przychodzących do nas z zagranicy. Kiedyś jego ewolucja była widoczniejsza z uwagi na mniejszą wagę przykładaną do wykształcenia, wspólnego dla całego kraju. Teraz nawet gdy ktoś błędy popełnia, zawsze znajdzie się ktoś (i rzadko będzie to nauczyciel), kto zaraz go poprawi. Wielu Polaków przykładą wagę do języka i nie pozwolą innym zapomnieć poprawnych form.*

*A jak ja odnoszę się do błędów w słowie potocznym? Uważam, że częścią mojego, jako patriotki, obowiązku jest dbanie o język. Choć nie poprawiam tych, którzy sobie tego nie życzą, błędy nigdy nie przestają mnie drażnić. Sądzę, że jeśli przynajmniej w najmniejszym stopniu sprzyjamy naszej ojczyźnie, powinniśmy robić co w naszej mocy, żeby troszczyć się, by każdy jej element składowy był jak najbardziej poprawny. Więc proszę, nie szukajmy wymówek. Przyłóżmy się chociaż trochę.*  
*Nicola*